

SYTUACJA W ARGENTYNIE

2. 3/2/43 - 3/2/43
Zerwanie przez rząd gen. RAMIREZ'a stosunków z Osią nastąpiło pod silną presją USA, których ambasador, Norman ARMOUR, w imieniu swego rządu groził opublikowaniem przez Departament Stanu danych, któreby mogły w opinii państw amerykańskich skompromitować gen. Farrel i in. osobistości rządowe oraz członków GOU, którzy forsowali i finansowali rewolucję w Boliwii, usiłując przeprowadzić podobny zamach stanu w Chile.

Chcąc uniknąć zmniejszenia prestiżu na kontynencie z jednej strony, a zaburzeń wewnętrznych - z drugiej, gen. RAMIREZ zdecydował się na radykalną zmianę dotychczasowej polityki "ściślej neutralności" i zerwanie stosunków z Osią, co było niejako ceną zapłaconą za nieopublikowanie przez rząd USA kompromitujących dokumentów.

Jednak ani gen. RAMIREZ ani grupa pułkownikowska z Campo de Mayo /GOU/ nie przewidzieli dalszego rozwoju wypadków, które nastąpiły w wyniku zerwania stosunków z Osią, t.j. iż:

a/ wzamian za uzyskanie uzbrojenia i sprzętu wiertniczego dla YPF /Państwowe Przedsiębiorstwo Naftowe/ z USA Argentyna będzie musiała pójść dalej, i

b/ odpowiedź niemiecka mogłaby stanowić powód do wypowiedzenia wojny ze względów prestiżowych.

Gdy nadeszła owa "energiczna" odpowiedź niemiecka na notę argentyńską, wówczas sam gen. Albert Gilbert, ówczesny Minister Spraw Zagranicznych, którego sympatje dla Osi nie były tajemnicą a który jeszcze na krótko przed aferą boliwijską twierdził, że "Argentyna nie odejdzie od swej neutralności", - zajął się wraz z płk. E. GONZALEZ przygotowaniem dekretu o wypowiedzeniu wojny Osi, co czynił zresztą za wiedzą Prezydenta RAMIREZ'a. Prezydent RAMIREZ chciał wykorzystać fakt otrzymania rzekomo obraźliwej noty niemieckiej jako powód wypowiedzenia wojny Osi.

W dążeniu do wypowiedzenia wojny gen. RAMIREZ kierował się jednak raczej względami polityki wewnętrznej. Chodziło mu o umocnienie swej pozycji, która osłabła w armii, gdzie masa młodszych oficerów kategorycznie sprzeciwiała się zerwaniu stosunków z Osią i straciła zaufanie do gen. RAMIREZ, kiedy do tego zerwania doszło.

Widząc słabnięcie swego autorytetu w armii gen. RAMIREZ chciał przez wypowiedzenie wojny mieć możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego, któryby mu umożliwił rozpędzenie stalex skłóconego gniazda konspiratorów pułkownikowskich.

Dwa razy usiłował gen. Ramirez przeforsować przed 25.II.1944 wypowiedzenie wojny Osi. Za pierwszym razem nie udało mu się to, gdyż ex minister sprawiedliwości i oświaty, dr. Gustaw MARTINEZ ZUVIRIA wprost z tajnego posiedzenia rady ministrów udał się do Campo de Mayo, gdzie przed zgromadzonymi członkami GOU zdradził zamiary Prezydenta, w rezultacie czego doszło do gwałtownej reakcji GOU i zmuszenie ministra spraw zagr. gen. GILBERT'a i szefa gabinetu Prezydenta, pułkownika GONZALEZ'a - do ustąpienia. Kiedy mimo to Prezydent RAMIREZ nadal usiłował skupić sprzyjające jego projektowi siły /m.in. dowództwo floty/, GOU wraz z wiceprezydentem, który równocześnie sprawował urząd ministra wojny, dokonali zamachu stanu i zmusili gen. RAMIREZ'a do "przelania władzy" na ~~raz~~ wiceprezydenta i do umotywowania w dekrete tej decyzji "przemęceniem".

Z punktu widzenia legalnego takie przelanie nie stanowi objęcia władzy przez nowego prezydenta, nie wymaga przeto zabiegów o uznanie rządu, który w pojęciu prawnopństwowym jest kontynuacją poprzedniego rządu.

W sobotę, dnia 4 marca 1944 r., pismo wieczorne "La Razon" w swym ostatnim wydaniu zamieściło na pierwszej stronie pod napisem "Stany Zjednoczone zerwały stosunki z naszym krajem" wiadomość o oświadczeniu tymczasowego sekretarza stanu STETTINIUS'a w tym sensie, iż ambasadorowi USA w Bs.Aires udzielono instrukcji, by nie nawiązywał stosunków z rządem gen.Farrel'a. Wiadomość ta wywołała tu ogromne wrażenie i przygnębienie, a to tymbardziej, iż już od chwili przelania władzy w ręce gen.FARREL zaczęła się przeciwko Argentynie wojna nerwów, prowadzona ze szczególną zaciętością przez prasę i radjostację sąsiedniego Uruguiay'u.

Ta kampanja ma na celu wykazanie, że doszła obecnie do władzy w Argentynie kilka nazistów bezwzględnie oddanych Niemcom. Jest to zasadniczy błąd: niewątpliwie penetracja niemiecka w kołach wojskowych była i jest silna, przedewszystkiem z uwagi na podziw, jaki z przyczyn czysto zawodowych tu. wojskowi żywią dla sprawności niemieckiej maszyny militarnej. Ale nacjonalizm miejscowych oficerów, jakkolwiek kopjowany obecnie na nacjonalizmach Niemiec, Hiszpanji i Włoch jest nacjonalizmem lokalnym. Nie zwraca się on przeciwko Alliantom wogóle /jako przykład niechaj służy manifestowana tu przy każdej sposobności sympatja w stosunku do W.Brytanji i Francji/, lecz ~~właśnie~~ wyłącznie przeciwko USA, których hegemonji nacjonałiści argentyńscy panicznie się obawiają i chcieliby anglosaskim USA przeciwstawić blok hispano-amerykański, którego główne ognisko pragnęliby widzieć w Bs.Aires.

Dalszy komunikat Departamentu Stanu, który rząd tut. podał do prasy 6-go i 7-go b.r. i w którym wysuwa się ciężkie zarzuty pod adresem rządu gen.FARREL wydaje się mijać całkowicie z przyjętymi przez Prez.ROOSEVELTA zasadami "dobrego sąsiedztwa". Jest ~~że~~ on naogół rozumiany nawet przez szczerych zwolenników USA i kooperacji panamerykańskiej, jako brutalna presja i mieszanie się w sprawy czysto wewnętrzne.

Wrodzona duma narodowa innych państw południowo-amerykańskich jest zadraśnięta: wynika to ze stanowiska, zajętego przez rząd chilijski, który uznaje w rządzie gen.FARRELA kontynuację rządu gen. RAMIREZA. Wprawdzie nie da się tą samą miarą ocenić analogicznego postępowania rządu Boliwji ani Paragwaju, niemniej przeto istnieje niezbity fakt, że trzy państwa Ameryki Południowej nadal utrzymują swe stosunki z Argentyną.

Waszyngton mógłby najprawdopodobniej osiągnąć na tutejszym terenie swe cele, gdyby do nich chciał dążyć z większą cierpliwością i przy zastosowaniu bardziej subtelnych metod postępowania.

Z punktu widzenia układów panamerykańskich konferencji - nie można odmówić skusności - do pewnego stopnia z zarzutem, wysuwanym przez USA pod adresem Argentyny. Ale z drugiej strony należy uwzględnić punkt widzenia argentyński, który mniej więcej dałby się określić "Argentyna z uwagi na swój skład ludnościowy, rozwój historyczny, kulturalny i ekonomiczny jest państwem, ciężącym ku Europie. Geograficzne konieczności zmuszają Argentynę do ścisłej współpracy na kontynencie amerykańskim, ale Argentyna nie chciałaby aby ta współpraca kontynentalna miała ją izolować od Europy, tymbardziej że slogan kolaboracji amerykańskiej jest nazzucony właściwie przez Waszyngton i często kryje dążenia niekoniecznie bezinteresowne polityki USA.

Oświadczenie rządu brytyjskiego z daty 9.III.1944 r. wskazuje na dyskretną życzliwość W.Brytanji dla stanowiska argentyńskiego, mimo "obowiązkowego" pokłonu w stronę Waszyngtonu; oświadczenie to bynajmniej nie pogarsza międzynarodowej sytuacji obecnego rządu argentyńskiego.

Sytuacja wewnętrzna i zagr. polityczna Argentyny
w opinii dyplomatów osi.

11 b.m. wieczorem rozmawiałem z hr. Semsey, który twierdzi na mocy rozmowy jaką miał z b. Charge d'Affaires niemieckim Dr. MEYNEM, że ambasada niemiecka liczy się poważnie z możliwością zerwania stosunków przez USA z rządem gen. Farrela, już w połowie przyszłego tygodnia to jest ok. 16-17 b.m.. Niemcy zainteresowani są stanowiskiem Anglii w tym wypadku i twierdzą, że rząd brytyjski pod naciskiem Stanów Zjednoczonych będzie musiał solidaryzować się z USA, mimo wyraźnie krytycznego nastawienia w tej sprawie.

Płk. PERON i gen. FARREL pospieszyli się według informatora z definitywnym usunięciem od władzy prez. RAMIREZA, by postawić Amerykanów przed faktem dokonanym i "odebrać im złudzenia co do krótkotrwałości obecnego rządu".

Informacje S. są oczywiście w tym wypadku b. jednostronne, ale twierdzi on, że Argentyna nie myśli w obecnej sytuacji ustępować i liczyć na zajęcie USA przygotowaniem możliwej inwazji, będzie się upierała przy swoim stanowisku. Oświadczenie Churcilla, że wojna skończy się w roku 1944 dodało jeszcze argumentów nacjonalistycznej grupie wojskowej i położyło kres nastrojom, które panowały w Bs. Aires, iż wojna skończy się zaraz.

Niemcy cieszą się z naprężenia ameryk.-argentyńskiego. Narazie nie liczą, by miało to dla nich osobiście jakieś znaczenie w sensie możliwości pozostania, ale twierdzą, że w razie, jeśli Amerykanie "przyduszą Argentynę do muru", rząd tutejszy dla obrony przed opinią publiczną, gotów jest nawet w ostatecznym razie ogłosić listę agentów alianckich. Podobno policja argentyńska posadza 4000 osób o współpracę z wywiadem amerykańskim. W razie takiej ewentualności wywiad angielski nie byłby zdekonspirowany.

Informacje te wydają mi się zbyt alarmujące - podaję je jednak, gdyż oddają pewne nastroje i nadzieje Niemców na tutejszym terenie, tak jak i slogany podziemnej propagandy niemieckiej w Argentynie.

ZA ZGODNOŚĆ:

Hudson

/-/ BRUNON